„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne **Cena 4 halerze.**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu **1 koronę.** Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 262 **Kraków, piątek dnia 1 czerwca 1906 roku.** **ROK XIV.**

Zamach na króla hiszpańskiego.

Madryt. (Aj. Havasa.) **Podczas powrotu orszaku weselnego do pałacu królewskiego, na powóz królewski rzucono bombę.**

Paryż. Ajencja Havasa donosi z Madrytu: **Para królewska w zupełnem zdrowiu powróciła do pałacu.**

Paryż. (o godz. 2 m. 20) Ajencja Havasa donosi z Madrytu: Bomba, mieściła się w bukiecie kwiatów. Aresztowano 2 osoby: jednego cudzoziemca i jednego Hiszpana. Ostatni liczy lat 18, prawdopodobnie jest studentem. **Królewski powóz jest silnie uszkodzony.**

Madryt. Bombę rzucono na Calle de Major. Dom, naprzeciw którego zamach wykonano, obsadziła żandarmerja. Cywilny gubernator i minister spraw wewn. zjawili się na miejscu zamachu. Uwięziony Hiszpan był bardzo przygnębiony.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Madrytu: Gdy orszak weselny powracał z kościoła do pałacu, na całej drodze tłumy publiczności witały go owacyjnie. Na Calle de Major przed domem N. 88 na chwilkę zatrzymała się królewska karoca gala. Nagle **z górnych pięter domu rzucono bombę,** która upadła po prawej stronie powozu, **między ostatnią parą koni a przedniemi kołami i eksplodowała. Oba konie i jeździec na miejscu zginęli,** podczas gdy jadący po prawej stronie powozu starszy koniuszy markiz de Sotomaja odniósł lekkie rany. Z żołnierzy tworzących szpaler, czterech na miejscu zginęło. Jeden oficer, który w chwili przejazdu powozu salutował, odniósł śmiertelne rany. Jednemu policjantowi wybuch oderwał głowę. Z publiczności kobiety, stojące w pobliżu powozu zginęły. **Liczba rannych jest bardzo wielka.**

Natychmiast po eksplozji przybiegł ks. Cornahuelos i otworzył drzwiczki powozu, by się przekonać, czy król wyszedł bez szwanku. — Książę wziął króla w ramiona i pomógł mu i królowej wysiąść z powozu. Na obliczu królowej przebijało się głębokie wzruszenie. Gdy król i królowa wstępowali na schody pałacu królewskiego, płakali gwałtownie. Obcy książęta otoczyli ich i składali życzenia.

Madryt. (Aj. Havasa.) Jeszcze nie wiadomo, czy przy zamachu **rzucono jedną czy dwie bomby.** Dotąd było niemożliwem stwierdzić tożsamości sprawcy zamachu. Podaje on, że się nazywa Manuel Duran i że pochodzi z Katalonji. Do Madrytu przybył 22 maja i najął mieszkanie za 25 pesetów dziennie, na co złożył notę 500 pes. Chodził bardzo elegancko ubrany i był miłośnikiem kwiatów.

Duma.

Petersburg (Pet. aj. tel.) Posiedzenie Dumy rozpoczęło się o godzinie 11.45. Otworzył je ks. Dołgorukow, który odczytał telegram powitalny argentyńskiej Izby deputowanych.

Izba przeszła do obrad nad wnioskiem o zniesienie kary śmierci.

Dep. Nabokow wniósł, aby wypracowanie dotyczącego projektu ustawy powierzyć komisji, wybranej już do ustawy o nietykalności osoby.

Dep. Lednicki podniósł, że rząd dopuszcza się mordów politycznych i podobnym jest do ziejącego ogniem molocha, który ciągle wymaga nowych ofiar. Ostatnie ścięcie 8 osób w Rydze było prowokacją Dumy i narodu. (Oklaski).

Dep. Aładin wskazał, że Duma nie może się zwracać do panującego tak, aby nie mięszali się w to pigmejczycy rządowi. Komedja z interpelacjami musi się skończyć. Jesteśmy bezsilni. Te karykatury ministerjalne są silniejsze od nas, gdyż mają armaty. Naród nie powinien nas winić. Niechaj wie, kto jest naprawdę winnym. (Oklaski).

X. Bojarkow oświadczył, że rząd nie zważa wcale na Dumę. Jest on zanadto pewnym siebie. Trzeba cara prosić, aby zniósł karę śmierci Jeżeli tego nie osiągniemy, to lepiej natychmiast opuścić Petersburg. Byłoby to postępkiem niehonorowym pozostawać tu dalej i pobierać dyety.

Dep. Sedelnikow i Gierszow oświadczyli, że Duma jest wprawdzie skazana na zagładę, ale przynajmniej pozostawi narodowi w spuściźnie wielką ilość projektów ustaw. Gdy Gierszow oświadczył, że wykonanie wyroków śmierci w Rydze było dla Dumy policzkiem, prezydent przywołał go do porządku.

Prof. Kuśmin-Karawajew twierdził, że należy zwalczać epidemicznie występujące mordy polityczne przez usunięcie ich przyczyny, którą jest kara śmierci.

Po przemowach dep. Grodescula i Rodiczewa, Duma przyjęła wniosek Nabokowa, aby komisja w ciągu dni 5 przedłożyła ustawę o zniesieniu kary śmierci. Następnie posiedzenie na godzinę przerwano.

O g. 3.45 Izba podjęła ponownie obrady i kontynuowała dyskusję nad kwestją agrarną.

Prof. Petrażycki motywował szczegółowo program wywłaszczenia prywatnej własności ziemskiej i wykazywał konieczność użycia tego środka z punktu widzenia publicznego dobra.

Szereg mówców wykazywał konieczność wywłaszczenia.

Jeden z deputowanych moskiewskich w doskonałej, długiej mowie, którą wielokrotnie przerywano burzliwymi oklaskami, poddał krytyce finansową i gospodarczą politykę rządu i protestował przeciw zarzutom, czynionym kulturnemu stanowi włościaństwa. Zakończył on oświadczeniem, że zasada przymusowego wywłaszczenia jest nieodzowną. Poszczególne szczegóły mogą uledz zmianie, ale zasada musi być dla całej Rosji utrzymaną (Długotrwające oklaski).

Na tem o godz.7wiecz . posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 11 przedpoł.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń (Tel. Wł.) Wczoraj wieczorem o przesileniu gabinetowem krążyły pesymistyczne informacje. „Zeit" wieczorem podała, jakoby misja bar. Becka nie mogła mieć powodzenia. Dzisiejsze pisma poranne dementują owe wczorajsze pogłoski i stwierdzają, że powołanie bar. Becka ma wszelkie widoki powodzenia.

Bar. Beck konferował wczoraj z przywódcami stronnictw. Przed południem odbył dłuższą konferencję z przywódcą stronnictwa ludowego niem. Marchettem, który — jak dziś słychać, ma w nowym gabinecie objąć tekę oświaty. Marchett, podobnie jak i dr. Kramarz, od szeregu lat należy do koła bliższych znajomych bar. Becka.

W południe bar. Beck konferował z hr. Dzieduszyckim i Abrahamowiczem.

Polacy i Niemcy godzą się nie tylko na osobę bar. Becka, ale i na jego plany. Niemcy przecież zastrzegają się przeciw ewentualnemu poczynieniu jakichkolwiek obietnic Czechom.

Czesi czynią swą pomoc zależną od poczynienia „a priori" pewnych ustępstw narodowościowych i w żądaniach tych idą dalej niż za ks. Hohenlohego. Poprzednio bowiem zadowalniali się samą tylko obietnicą, dziś zaś żądają od bar. Becka także określenia terminu, w którym speł ni przyrzeczenia.

Jeśliby Czesi odmówili udziału w stworzeniu gabinetu parlamentarnego, przyszłoby do utworzenia gabinetu bez Czechów, z zarezerwowaniem dla nich dwóch tek. Gabinet taki nie występowałby wrogo przeciw Czechom, lecz pojednawczem postępowaniem starałby się pozyskać ich dla siebie.

Wiedeń. (Tel. Wł.) W ostatniej chwili wyłoniła się kombinacja, że gdyby misja bar. Becka nie miała całkowitego powodzenia, przyszłoby do utworzenia małego gabinetu parlamentarnego, tj. gabinetu urzędniczego z uzupełnieniem przez parlamentarystów. Gabinet taki jednakże nie mógłby liczyć na poparcie Izby.

Audjencja.

Wiedeń (Tel. Wł.) Dziś przyjmie cesarz na posłuchaniu pos. Pacaka i dra Kramarza. Jak słychać, cesarz chce wpłynąć na obu posłów czeskich, aby nie robili trudności przy utworzeniu gabinetu parlamentarnego.

Wiedeń (Tel. Wł.) Hr. Dzieduszycki ogłasza w „Zeit" zaprzeczenie, jakoby był wczoraj na posłuchaniu u monarchy. Natomiast inne dzisiejsze pisma podają, że audjencja ta odbyła się rzeczywiście.

Z klubu młodoczeskiego.

Praga (Tel. Wł.) „Politik" podaje, że w obozie młodoczeskim przyszło do formalnej wojny domowej. Na czele żywiołów nieprzejednanych stawał pos. Stransky, który nie godząc się na politykę pos. Pacaka, opuścił wczoraj Wiedeń i wyjechał do Berna Morawskiego.

Z klubu chrześcijańsko-społecznego.

Wiedeń. Klub chrześcijańsko-społeczny Rady państwa uchwalił wczoraj jednomyślnie nie brać obecnie udziału w utworzeniu gabinetu.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 31 maja.

— *Muzyka kościelna.* W pierwszy dzień Zielonych Świątek w kościele N. M. P. w czasie sumy o godzinie 10 przed południem wzmocniony chór miejscowy z towarzyszeniem orkiestry „Harmonii“ wykona Mszę C—dur, komp. I. d'Archambeau, na Graduale „Veni Sanctus Spiritus“ Ks. Mitterera, a na offertorium „Confirma hoc Deus“ ks. Molitora.

W Kole literackiem odbyła się we środę uczta na cześć ks. Pawlikowskiego, rektora uniwersytetu. Do stołu zasiadło przeszło 60 osób, profesorów, literatów, artystów, publicystów i wogóle przedstawicieli inteligencji krakowskiej. Toast na cześć solenizanta wzniósł prezes Koła dr. August Sokołowski. X. Pawlikowski odpowiedział dłuższem bardzo pięknem przemówieniem, w którem wskazał na znaczenie Koła jako rozsadnika kultury i sztuki. W ożywionej pogawędce przepędzili zgromadzeni resztę wieczoru, do którego ożywienia niemało się przyczynił dr. Karol Lepkowski, odczytując wiersz p. t. „de Heresia mankietnikorum“, opisujący przygody mateczki Kozłowskiej po jej przybyciu do Krakowa.

— *Muzeum Narodowe* otrzymało w tych dniach dar z legatu śp. Wiktora Biernackiego, właściciela dóbr Teklówka, Mohylowskiego powiatu na Podolu rosyjskiem, amatora starożytności, zmarłego 16 marca 1901 r. Dar ten obejmuje mapę przedrozbiorową Królestwa polskiego z czasów Stanisława Augusta, niektóre wykopaliska przed historyczne i kollekcję monet. Zbiór monet dość duży, bo przeszło 2000 sztuk wynoszący, powstał w ciągu długiego szeregu lat z różnych okolicznościowych nabytków i całych wykopalisk.

— *Z uniwersytetu.* Stopień doktora filozofji otrzymała wczoraj na tutejszym uniwersytecie p. Stefania Tatarówna, rodem z Krakowa, córka nieżyjącego już profesora seminarjum naucz. męskiego w Krakowie. Promocja p. Tatarówny jest pierwszą promocją kobiety na uniwersytecie Jagiellońskim.

— *Pastor Jerzy Gabryś,* proboszcz miejscowej gminy ewangielickiej, zmarł we środę o godzi nie 10 wieczorem.

— *Zapiski osobiste.* Naczelnik miejskiej straży pożarnej p. Feliks Novotny, wyjechał na kilka dni do Medjolanu, aby wziąć udział w odbywającym się tam międzynarodowym zjeździe ochotniczych straży pożarnych.

— *Wiec mleczarski* odbył się wczoraj rano za staraniem Tow. mleczarskiego w Krakowie, w sali Rady powiatowej. Obrady wiecu zagaił dr. Klecki, który też został wybrany przewodniczącym, poczem dr. Stefczyk wygłosił referat: „O biurze handlowem dla sprzedaży i eksportu masła“. Biuro założone zostało przed 3 miesiącami, jest ono ajencją pośredniczącą między producentami a odbiorcami; usługi swoje świadczy bezpłatnie, ale tylko tym producentom, którzy mleczarnie swe poddadzą publicznej kontroli. Dziś warunki rozwoju są trudne, ale powodzenie możliwe, przy poparciu czynników najbardziej interesowanych tj. producentów. Następnie referent p. Chmielewski mówiąc o: „Organizacji zasilania miast nabiałem“, stwierdził, że jakość dziś dostawianego mleka jest licha, dzięki niesumienności pośredników. Za środek zaradczy, uważa mowca Spółkową miejską mleczarnię założoną przez producentów, bądź to przez właścicieli obór, bądź też przez mleczarnie wiejskie.

Nad referatami obu mowców wywiązała się długa dyskusja, po której uchwalono rezolucye stojące w związku z referatami.

Z powodu spóźnionej pory wiec oświadczył się za odłożeniem referatu dra Rylskiego do popołudnia, do Walnego Zgromadzenia Tow. mleczarskiego.

Na tem wiec zamknięto.

— *Uczniowie Wyższej szkoły handlowej* III i IV kursu zwiedzają w letniej porze systematycznie ważniejsze zakłady przemysłowe Krakowa zwłaszcza świeżo powstałe. W środę przyszła kolej na fabrykę p. Bohdanowicza, puszek i wyrobów tłoczonych z blachy, a więc wyrobów nieodzownych w życiu codziennem, handlu i przemyśle, które nami dotąd zasypuje nas zagranica. Fabryka umieszczona obecnie w zakładzie kontumacyjnym, znajduje się w pełnym rozwoju, sięgając swym zbytem już poza granice kraju n. p. na Węgry i Szląsk.

— *Place tenisowe* „koła akademickiego“ przy ulicy Garncarskiej zostaną otwarte z dniem 1 czerwca b. r.

— *Festyny* z dwoma orkiestrami odbędą się w Parku krakowskim podczas obu dni świątecznych. W program zabawowy wchodzą także turnieje wodne na łódkach, oraz ognie sztuczne lądowe i wodne. Obok tego odbędą się przedstawienia kinematograficzne dla młodzieży, oraz przedstawienia Teatru rozmaitości z nowym programem. — Ognie sztuczne przygotował pyrotechnik krakowski p. Michał Mądrzykowski, który też kierować będzie turniejem wodnym.

TELEGRAMY.

(z dnia 31 maja)

Zamach w Warszawie.

Warszawa. Naczelny inżynier kanalizacji miejskiej Groteski został na ulicy 3 strzałami ciężko zraniony. Przyczyną zamachu ma być spór strejkowy.

—o—

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował referenta dla spraw administracyjnych i ekonomicznych przy galic. Radzie szkolnej kraj., starostę Kazimierza Bukowczyka radcą namiestnictwa.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, Drukarnia Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

KURSA.

Kraków dnia 31 maja.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	670	25	Akcye tureckie tyt.	408	
Węgr. Zakł. kr.	815		Gal. akc. Tow. kop.	588	
Anglobanku	309	25	Oblig. węg. indem.	95	10
Unionbanku	553		Renta majowa	99	65
Länderbanku	434	50	Austr. renta kor.	99	70
Bankvereinu	555		Węg. „ „	95	60
Bodenkreditbip.	105	05	5% Listy t. kr. ziem	98	70
Gal. Banku hipot.	572		4 prc. „ Banku h.	9[illegible]	65
Kolei państw.	670	25	4½% „ „ „	100	95
„ połudn.	139		5% „ „ „	111	60
„ Elbethal	445		4% „ „ kraj.	9[illegible]	90
„ Północnej	567		4½% „ „ „	101	50
„ Czerniow.	579		5% „ „ „		
Alpiny	576		4% Gal. Obl. prop.	99	35
Rima Muranyi	579		4% Gal. poż. z 1893	98	90
Prask. Tow. żelaz.	272	09	4% Poż. m. Lwowa	97	65
Fabryki broni. . .	592		Losy tureckie	154	25
Tureckie tytoniow.	408		Marki	117	26
Gal. karp. Tow. naf.	588		Ruble	252	25
			Rosyjskie pap.	882	5

Usposobienie: Odsprzedaże z powodu lepszego zapatrywania na wewnętrzno polityczne położenie, umocniły się. Zamknięcie spokojne tylko montany bardziej ożywione.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

Nr. 40) (Ciąg dalszy)

Czas upływał, myśmy tracili go bezczynnie, choć każda chwila zwiększała niebezpieczeństwo; śledztwo zarządzone dla wykrycia Rassendylla, mogło lada chwila ujawnić, kim jestem, a na domiar złego, w Strelsau skutkiem mojej długiej nieobecności panowało niezadowolenie, łagodzone wszelako tem, iż Flawja znajdowała się przy mnie.

Z tych względów pozwoliłem jej pozostać, choć z drugiej strony przykro mi było widzieć ją w miejscu, przedstawiającem tyle niebezpieczeństw, a zażyłość, wywiązująca się z obcowania pod jednym dachem, stawała się ciężką dla serca mojego próbą.

Dla przepełnienia jakby czary moich kłopotów i zgryzot, najżyczliwsi moi doradcy, Strakencz i kanclerz (przybyli naumyślnie w tym celu do Tarlenheim) nalegali, abym corychlej wyznaczył dzień zaręczyn — a muszę tu dodać, że w Rarytanii owa ceremonia dorównywa niemal uroczystości ślubnej.

Zmuszony więc byłem oznaczyć datę: od owego dnia za dwa tygodnie — i miejsce: w świątyni w Strelsau.

Ta decyzja obwieszczona została po całym kraju, budząc ogólną radość.

Sądzę, że przykrą była dwom tylko osobom w całem państwie: Michałowi i mnie: a nie doszła do uszu jednego tylko człowieka, tego właśnie, którego mogło obchodzić najżywiej, a mianowicie do prawdziwego króla Rarytanji.

Miałem sposobność w parę dni potem dowiedzieć się, jak ta wiadomość została przyjęta na zamku, gdyż Jan, zachęcony pierwszemi odwiedzinami, znalazł sposób odwiedzić nas znowu.

Był właśnie na służbie przy księciu Michale, gdy doniesiono mu, żem wyznaczył datę zaręczyn.

Usłyszawszy to, Czarny książę zaczął się miotać i kląć przeraźliwie, a gniew jego przeszedł we wściekłość, gdy przytomny temu Rupert odezwał się, że gotów jest pójść o zakład, że ja, rzekomy Rudolf V doprowadzę rzeczy do końca. Następnie, zwracając się do pani de Mauban, Hentzau winszował jej, że się niebawem pozbędzie rywalki.

Książę, słyszą to, wydobył szablę z pochwy ale nie sprawiło to żadnego wrażenia na Rupercie i żartował dalej, mówiąc, że książę dał Rarytanji lepszego króla od tych, którzy w ostatnich czasach zasiadali na jej tronie.

— Niech Wasza Książęca Mość raczy się zastanowić — mówił, kłaniając się z urągliwą uniżonością — czyż nie jestto widoczna opieka Boska nad księżniczką? Dostanie za męża człowieka pod każdym względem stojącego wyżej od tego, który jej był przeznaczonym.

Michał kazał Rupertowi milczeć i odejść natychmiast, ale on przedtem ucałował ręce pani de Mauban z czułością zakochanego, co zwiększyło jeszcze gniew księcia.

Oto część opowiadania Jana — część, że się tak wyraże, lekka; była jednak druga, poważniejsza.

Jeśli położenie było naglące w Tarlenheim, to tembardziej jeszcze w Zenda. Wedle słów Jana, król coraz słabszy, zaledwie mógł podnieść się z łóżka.

Zaniepokojenie w Zenda doszło do takiego stopnia, że posłano do Strelsau po doktora. Wyszedł z celi królewskiej blady, drżący i zaklinał księcia, aby mu pozwolił odjechać i nie mięszał go do tej sprawy.

Książę wtrącił doktora do więzienia, zapewniając go, że nic mu się złego nie stanie, jeśli król żyć będzie dopóty, dopóki to będzie potrzebnem księciu, i jeśli umrze w porę. Był to warunek *sine qua non* bezpieczeństwa lekarza.

Ulegając jego prośbom, pozwolono pani de Mauban odwiedzić króla i otaczać go troskliwością, na którą kobieta jedynie może się zdobyć.

Życie królewskie wisiało na włosku, gdy ja przynajmniej cieszyłem się zdrowiem i wolnością.

Przygnębienie panowało na zamku, mieszkańcy jego nie odzywali się do siebie, chyba w kłótni. Jeden tylko Rupert zachował swobodę umysłu i wesołość. Z uśmiechem i piosnką na ustach dokonywał piekielnego przedsięwzięcia. Śmiał się na całe gardło, gdy książę stawiał na straży Detcharda w godzinach, w których pani de Mauban przebywała w celi. Przezorność taka nie była jednak zbyteczną i świadczyła o przenikliwym rozumie mego brata.

Jan opowiedział, co miał do powiedzenia i wziął, co mu za to dano, poczem błagał, aby mu wolno było pozostać w Tarlenheim, obawiał się bowiem dostać znowu do tej jaskini.

Lecz postanowiłem mieć go w Zenda, to też hojniejszym jeszcze datkiem zdołałem go skłonić do powrotu, polecając mu, aby powiedział pani de Mauban, iż myślę o jej wybawieniu i proszę ją, aby uspokajała króla i dodawała mu otuchy. Jeśli bowiem zgubną jest niepewność dla chorych, to rozpacz jeszcze zgubniejsza. We dle opisywanych objawów, król nie miał żadnej choroby organicznej, poprostu umierał ze zgryzoty.

— Kto strzeże króla obecnie, gdy dwóch z Szóstki poległo — spytałem.

— Dziś Detchard i Bersonin pilnują go w dzień, a Rupert Hentzau i de Gautet w nocy.

— Po dwóch tylko?

— Tak, tylko po dwóch przy królu, ale tam ci zawsze w pobliżu: sypiają w celi nad podziemiem i stawią się natychmiast na pierwszy okrzyk, na pierwsze gwizdnięcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wydany przez policjanta wyrok śmierci! W tej samej Warszawie żandarm mierzy z rewolweru do jadącego karetką Pogotowia lekarza i tylko przypadkowa interwencja oficera zapobiega zbrodni.

A co się dzieje obecnie w Rosji, zwłaszcza po małych miasteczkach i po wsiach, gdzie pomimo zwołania Dumy panują dotychczas „samowładnie“ isprawnicy i policjanci, ilustrują dostatecznie rozpaczliwe korespondencje pism petersburskich. Nie podobna przytaczać tych wszystkich opisów samowoli policyjno-żandarmskiej, a zresztą wszędzie powtarza się jedno i to samo: „najmiłościwiej“ uwolnioną już przed 1 i pół rokiem od sądowych kar cielesnych ludność włościańską katują bez sądu, biją policjanci, biją kozacy — za „nieposzanowanie władzy“, za „nieprawomyślność“, za niemożność zapłacenia podatków!

Wymowną charakterystyką warunków w jakich żyją „wolni“ obywatele ros. w tej „konstytucyjnej“ erze, jest list z miasteczka Lady (gub. Mohiłowska), ogłoszony przez pisma rosyjskie, Oto wyjątek z tego listu:

„Napadanie i bicie spokojnych mieszkańców zdarza się tu codziennie. Święta tem się różnią od dni powszednich, że strażnicy po pijanemu dopuszczają się jeszcze większych gwałtów i oprócz nahajek puszczają w ruch także i szable. Policjanci rabują po ulicach, zabierając co się da, począwszy od zegarków, a skończywszy na chustkach zerwanych kobietom z głowy. Nazuaczają nawet „kontrybucję“ na przechodniów w wysokości 50 kop. i wyżej.. „Hulając“ w ten sposób w dzień, strażnicy i w nocy nie dają spać „wolnym“ obywatelom rosyjskim. Kiedy ci, nagabywani i bici za dnia przez „stróżów porządku“ przynajmniej w nocy chcą zaznać spokoju, strażnicy rozpoczynają nową zabawę: włamują się do domów, budzą mieszkańców i każą się częstować wódką i piwem. Nic dziwnego, że przy takiem życiu wśród mieszkańców panje ogromne zdenerwowanie i ciągłe choroby. Lekarza zaś policja zmusiła gwałtami do ucieczki i przez pewien czas nie było komu leczyć ran, zadawanych przez pijanych strażników. Obecnie przybył tu nowy lekarz, lecz strażnikom to się nie podobało i już dwukrotnie urządzili w nocy pogrom jego mieszkania.“

Tak opisuje jeden z mieszkańców miasteczka Lady życie obywateli rosyjskich w „konstytucyjnej“ Rosji.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

Sprawa amnestji.

Jak donoszą z Petersburga, stronnictwo parlamentarne pod nazwą „grupa pracy“ przygotowało projekt prawa o amnestji powszechnej. Skoro tylko Duma odeśle do komisji reformę rolną, grupa pracy natychmiast wniesie na stół Izby swój projekt amnestyjny. Stronnictwo zdecydowane jest doprowadzić do najostrzejszego starcia z rządem i nie dopuścić, aby Duma zajmowała się czemkolwiek, dopóki nie będzie osiągnięta amnestja.

Zamach na kata Kaukazu.

O zamachu na jen. Alichanowa, ros. aj. tel. podaje następujące szczegóły:

Alichanow ze swoim bratem jechali na dworzec kolejowy w Kutaisie, gdy z dachu hotelu „Marsylia“ rzucono ośm bomb. Pięć eksplodowało, zabiło dwóch kozaków, raniło konie. Posypał się także grad strzałów rewolwerowych. Odłamkami bomby raniono Alichanowa, który miał tyle siły, że pojechał do Tyflisu. W wagonie dokonano opatrunku. W Tyflisie Alichanow przybył do mieszkania o własnych siłach. Stan jego jest ciężki, gdyż uszkodzone ma wątrobę i płuca.

„Bohaterowie“ Tsuszimy przed sądem.

Półurzędowa petersburska ajencja telegraficzna donosi, że za rozmyślne oddanie Japończykom w bitwie pod Tsuszimą torpedowca „Biedowyj“ (na który, jak wiadomo, schronił się adm. Rożdiestwieński) oddano pod sąd następujące osoby: admirała Rożdiestwieńskiego, kap. Clapier de Colong, pułkownika korpusu szturmanów Filipowskiego, kapitanów Baranowa, Siemionowa, lejtnantów Leontjewa, Krzynowskiego, Wieczesłowa, mechanika Ilutowicza, miczmana Demczyńskiego, Ćwitkoladuńskiego i O'Briena de Lacy.

Śmierć członka Dumy.

Jak doniósł już telegram we wtorek, zmarł poseł włościański do Dumy Andrijanow. Petersburska „Riecz“, tłomaczy fakt ten wstrząśnieniem nerwowem, jakiemu zmarły uległ, uznając błąd swój, że pod wpływem Jerogina głosował przeciwko votum nieufności dla rządu w liczbie osławionych jedenastu posłów.

Zbrodniczy napad w Warszawie.

O zbrodniczym napadzie na znanego i poważanego w szerokich kołach Warszawy inż. Grotowskiego pisma miejscowe podają następujące szczegóły.

Gdy wczoraj o godz. 8 rano p. Grotowski podchodził do przystanku tramwajowego na rogu alei Jerozolimskiej i Żelaznej, podbiegło do niego dwóch wyrostków, w wieku od lat 17 do 18 i dało cztery strzały z rewolweru.

Po dokonaniu tego, napastnicy zbiegli, bez wielkiego pośpiechu, w ulicę Nowogrodzką, nie ścigani przez nikogo, nawet przez stojącego w pobliżu policjanta z żołnierzami.

Inżynier Grotowski otrzymał trzy rany postrzałowe w usta, w bok i lewą rękę, oraz od czwartej kuli kontuzję w szczyt czaszki.

Pierwsza kula wybiła mu zęby i złamała szczękę, drasnęła język i wyszła bokiem przez policzek; druga utkwiła w prawym boku u wierzchołka płuc; trzecia trafiła w lewe ramię i utkwiła pod skórą.

Choć tak ciężko zraniony, inżynier Grotowski nie stracił przytomności, ani nie upadł, lecz zawrócił w stronę ul. Nowogrodzkiej, aby udać się do szpitala.

Zdaniem lekarzy, stan zdrowia rannego, mimo 74-ch lat wieku, nie jest beznadziejny, i są widoki pomyślnego wyjęcia kul i uratowania życia człowiekowi, który, nie wiadomo, za co padł ofiarą zdziczenia stosunków społecznych.

Represja na Litwie.

Co znaczą różne „ustępstwa“ dawane przez obecny rząd carski mamy świeży przykład na Litwie i Rusi, gdzie pewne „drobne ulgi“ dla żywiołu polskiego uzyskane w roku ubiegłym władze miejscowe zaczynają znów cofać! A więc zabroniono znów używania języka polskiego przy rozprawach w wileńskiej radzie miejskiej i wogóle instytucjach społecznych, rozpoczęły się na nowo prześladowania za nauczanie dzieci w języku polskim, a urzędowe „Grodnienskija Gub. Wiedomosti“ ogłaszają o nałożeniu na cały szereg osób kar za „tajne szkoły polskie“ powołując się przytem na „przepisy tymczasowe z r. 1892“ odwołane już jak wiadomo jeszcze przed manifestem październikowym rezolucją Komitetu ministrów w sprawie „ulg“ dla tak zw. gub. południowo-zachodnich!

Wśród skazanych znajdują się księża, włościanie i mieszczanie. Uczących skazano na 3 do 7 dni aresztu, założycieli szkół na grzywny 50 rb., rodziców na grzywny od 75 do 90 kopiejek.

„Kurjer Litewski“ zaznacza, że szkółki te nie były wcale „tajnemi“, o czem wie każde dziecko wiejskie, gdyż na mocy poprzednich manifestów uczono zupełnie jawnie.

Nowy wiatr reakcyjny na Litwie, który rozpoczął się właśnie z chwilą zwołania Dumy, zaznaczył się także zakazanem zbierania ofiar na pomnik Mickiewicza w Wilnie. Redakcja „Kur. Lit.“ przez kilka miesięcy zbierała te ofiary bez żadnych przeszkód, dopiero niedawno władze administracyjne „prywatnie“ zwróciły uwagę, że sprawa zbierania tych składek przez „Kurjer Lit.“, aczkolwiek posiadającego pozwolenie ogólnikowe na zbieranie ofiar i datków, nasuwa poważne wątpliwości.

Niestety, red. „Kur. Lit.“ uległa zbyt pochopnie tym prywatnym wskazówkom i stosując się do nich zwróciła się do gubernatora wileńskiego z specjalną prośbą o pozwolenie na zbieranie tych składek, lecz otrzymała odpowiedź, „że jenerał gubernator nie uznał za możliwe zadość uczynić rzeczonym staraniom ze względu na to, iż sprawa wzniesienia pomnika nie została dotychczas poruszona w drodze oficjalnej.“ Wobec tego „Kurjer Lit.“ zaprzestał zbierania składek na pomnik Mickiewicza.

Siana bo przyjdzie dokupić.. lichyśmy mieli zbiór..

— Dokupimy, tatusiu.. O czemże ja to chciałem mówić.. a, chcę ci ojcze przyjąć parobka na stałe.. już się nie możecie nadstawiać, wam ojcze potrzebny spokój..

— Oj prawda, prawda.. jużem ja i kiepski.. w zamyśleniu mówił stary; łazić ta jeszcze mogę.. połażę ta.. ale już do czego innego sił niema.. Całą mi moc Teńka i stara zabrały.. odrazu mnie wzięło..

— Juścieście się ojcze dosyć napracowali.. Więc ci parobka przyjmę i dziewkę..

— Mariuszkę?

— Co do Mariuszki to mała nadzieja. Krewna. Ogonem machnąć, i ucieknie. Umyślałem sobie, żeby przyjąć..

— Tak, tak, masz rację.. sąsiad oto obok ma liczną rodzinę, a jeść nie mają co.. wziąśby starszą od nich dziewkę.. przyjdzie.. Nieboszczka w nią pchała, żarciem ją przywiązała..

— A no, to się ją może przyjąć. Parobka też już we wsi upatrzyłem i kazałem mu jutro rano przyjść... Więc się ojciec zgadza na moje propozycje?

— Juści! Ty przecie lepiej wiesz co i jak. Gdzie mnie ta już do czego.. Całą mi siłę stara z Teńką odjęły. Popa widziałeś?

Widziałem.

— Dobry nasz dyakon. Tak ci umie czytać, jakby ci każde słowo z osobna do ucha wkładał.. Sam zresztą jak tu pobędziesz, to się przekonasz..

— Ja się tu ojcze nie myślę zasiedzieć, przerwał Tałałej, — jutro zgodzę parobka i dziewkę, pojutrze pojadę do starszyny na wieś, a potem do Moskwy.

— Cóż to, znowu będzie jarmark?

— Nie na jarmark, ale do służby tatusiu.. darmo i w Moskwie pieniędzy nie dają.

— Darmo juści nie.. ale tak za bądź co to i dają.. Przyjedź że mnie pochować.. bo tu nie mam nikogo.. starą ja pochowałem, a mnie nie ma komu.. parobek i dziewka nie poradzą sobie.. przyjdzie ci koniecznie przyjechać Tałałejuszku, nie ma innej rady..

— E, nie trzeba ojcze takich rzeczy gadać, gorąco przerwał ojcu Tałałej.. bo mnie to przykro słuchać. Żem na pogrzeb matki nie przyjechał, to dlatego, bom nie swojej woli pan, ale w obowiązku..

— Nie wszystek się oddaj w obowiązek.. nie wszystek.. za słodki kąsek w stryczek łba nie wkładaj Tałałejuszku.. słodki kęs brzuch psuje.. z pewnością.. do domu wracaj. Tałałejuszku, do domu. bo tu u nas teraz już wszystko w porządku; i chata i gospodarstwo całe.. przetrzymaliśmy niepogody i doczekaliśmy się słoneczka.. W domu niewoli nie ma, sam sobie pan, sam sobie sługa.. tu nie usłyszysz rozkazu ani nagany.. im wcześniej wstaniesz, tem więcej dostaniesz.. a chociaż czasem i zaśpisz, to i tak nie ma nieszczęścia.. Nikt cię tu nie wyzyska.. Tak, bracie.. Moskwa piękna, że słów brak, ale nie pasuje naszemu bratu.. obca ona dla chłopa..

Cudza Tałałejuszku! A tu nasza ziemia.. rodzinna..

— Ładna ziemia, burknął Tałałej, nie ma na niej co jeść..

— A Bóg to nic! Bóg przyjaciel! W pocie czoła na chleb pracować będziesz, powiedziano jest.. bez trudu i odgniotków na dłoniach nie dasz rady...

— Jużem dał rady. — pomyślał Tałałej, oglądając swoje spuchnięte ręce, tylkom konia założył i wyprzągł, a już mi spuchły..'

— Piękna Moskwa — prawił stary dalej, ożywiając się, — ale w niej prawdy brak.. brak, kochany, brak.. a tu widzisz, krzywdy ci nie będzie i wszystko jasne jak na dłoni.. Ot patrzaj, ta kura jest Tarasa, a tamta czerwonawa jest Pantilowa.. każda idzie sobie do siebie do domu, ma swoją własną grzędę.. za nic by ci kura Tarasowa nie poszła do domu Panfila, chociaż u Panfila kury owsem karmią.. nie szukają słodkiego kęsa, ale w rodzinne gniazdo lezą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 1 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W sobotę Wigilia Marcelina Eugeniusza i Blandyny; w niedzielę Zesłanie Ducha Świętego, Erazma biskupa męczennika i Klotyldy; w poniedziałek świąteczny Franciszka Carace wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W sobotę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 37, zachód przypada o godzinie 7 minut 38, długość dnia godzin 16 minut 1.

— **Drugi zjazd delegatów Związku katolickich stowarzyszeń** w Krakowie odbędzie się w drugi dzień tj. poniedziałek Zielonych Świąt. Program zjazdu jest następujący:

1. Rano o godzinie 9 Msza św. na intencję zjazdu w kościele Najśw. P. Marji. Stowarzyszenia miejscowe biorą udział z chorągwiami.

2. O godzinie 10 i pół przed południem posiedzenie w sali Domu robotniczego ulica św. Tomasza l. 37).

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie legitymacji.
3. Odczytanie protokółu z I zjazdu r. 1904
4. Sprawozdanie z czynności Związku i stanu stowarzyszeń (dyskusja.)
5. Referat na temat: „Organizacja". (Dyskusja).
6. Referat na temat: „Związek Zawodowy". (Dyskusja.)
7. Zamknięcie Zjazdu.

O godzinie 6 wieczorem poufne zgromadzenie w Domu robotniczym z porządkiem dziennym: Reforma wyborcza a klasy pracujące.

Delegaci stowarzyszeń zechcą się zgłaszać do biura sekretarjatu Związku (Plac Marjacki l. 2. I p.) Delegaci przybywający w niedzielę otrzymają umieszczenie, o które zgłaszać się należy do biura Związku.

Na delegatów przybywających z prowincji oczekiwać będą na kolei członkowie komitetu organizującego, zaopatrzeni w narodowe oznaki (kokardki). Do nich należy się zaraz zgłaszać. a oni wskażą i poinformują przybywających.

— **Uczczenie królowej Jadwigi** Według wiadomości prywatnych, które nadeszły tu ze Stanisławowa, przybędzie ztamtąd w poniedziałek wycieczka złożona z 600 osób, celem złożenia hołdu królowej Jadwidze. W pielgrzymce uczestniczyć ma 300 młodzieży.

— **Komitet sanitarny wczoraj** pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego ukończył obrady nad przepisami dla lekarzy miejskich, obwodowych, dla lekarzy chorób zakaźnych i dla lekarza oględzin zwłok. Komitet uchwalił nadto, że lekarze miejscy obowiązani są pełnić obowiązki lekarzy szkolnych.

— **Zaginiony chłopiec** p. Józef Szwaryczewski, adjunkt kolejowy, donosi, że jego wychowanek 11 letni Stanisław, uczeń I klasy gimnazjalnej, który u niego zostaje od 6 roku życia, od dnia 28 kwietnia br. zaginął bez wieści.

— **Nowa linia telefoniczna** została świeżo zaprowadzoną dla rozmów urzędowych pomiędzy Krakowem a Lwowem i stacjami pośredniemi.

— **Sprostowanie.** Z powodu notatki o samobójstwie śp. Jana Kantego Fibicha zarząd fabryki nafty w Chorkówce wyjaśnia, że zmarły oddziedziczył wprawdzie po ojcu udział w fabryce nafty w Chorkówce, lecz jeszcze przed 5 laty odsprzedał go w całości p. Waleryanowi Stawiarskiemu i od tego czasu żadnym najmniejszym udziałem do fabryki nafty w Chórkówce nie należał.

— **Tow. opieki nad podrzutkami** im. Dzieciątka Jezus, wzywa ludzi dobrej woli, by zechcieli przyczynić się do założenia w Krakowie „Kat. Domu podrzutków", połączonego ze żłóbkami.

Komitet zaprasza jaknajszersze Koła do wzięcia udziału w tem dziele i zapisania się na członków Stowarzyszenia, czy to w charakterze członków stałych, lub ofiarodawców. Statut stowarzyszenia po zatwierdzeniu przez Namiestnictwo wszystkim dobodziejom doręczonym zostanie. Wysokość wkładki członka założyciela wynosi 1000 kor., członka stałego 100 kor. rocznie członka zwyczajnego 5 kor. rocznie. Zgłoszenia przyjmuje p. M. Borowiczowa, ul. Filipa l. 18 I

Komitet tymczasowy tworzą pp: Marya Borowiczowa, Budzinowska, Stanisława Lechnerowa, dr. Wł. Markiewicz, Sebalda Münichowa, dr. M. Szybalski, Dr. Bujak, ks. dr J. Caputa, dr. Lechner, ks. Czesław Lewandowski ks. Jan Masny, ks. Jan Rzymełka, i Marta Stenclówna.

— **Banda małoletnich złodziei.** Policja aresztowała 11 letniego Józefa Jeziorskiego, 12 letniego Józefa Domaradzkiego i 14 letniego Stanisława Garbienia. Chłopcy obudzili podejrzenie, ponieważ po sklepach robili różne większe zakupy. Aresztowani przyznali, że na targu na Kazimierzu okradli żydówkę, której z kieszeni wyciągnęli portmonetkę z 10 rublami i 10 koronami. Zmieniwszy ruble dokonali podziału pod żydowskim cmentarzem. Do podziału należał jeszcze „kolega" Suszil, który był pomocnym przy okradzeniu żydówki. Hersztem bandy jest najmłodszy 11 letni Jeziorski. Smutny to obraz moralnego upadku dzieci!

— **Polski Związek zawodowy katolickiej czeladzi masarskiej** zorganizował się wczoraj przy tutejszym katolickim Związku stowarzyszeń robotniczych.

Wieczór odbyło się bardzo liczne zebranie na którem dokonano wyboru zarządu Związku. Na przewodniczącego powołano p. Andrzeja Różyckiego, na wiceprezesa p. M. Kusionowicza. Na Sekretarza p. Jana Leśniaka, a na zastępcę tego ostatniego p. K. Kasprzykowskiego. Stowarzyszenie liczy już obecnie około 50 członków, a przy energicznej działalności rozwinie się dobrze.

Na zebraniu przemawiali p. Różycki, i Zgórniak przedstawiając obecnym zadania organizacji i korzyści jakie ona członkom zapewnia. Obecnie więc czeladnicy masarscy mają już swoją katolicką organizację zawodową, do której powinni jaknajliczniej przystępować. Biuro organizacji mieści się na pl. Maryackim l. 2. I. p tam też codziennie można się zgłaszać.

Przy sposobności zaznaczyć wypada, jak socjaliści potrafią być „lojalni" i jak nawet nieproszeni do prywatnego lokalu umieją się wdzierać.

Na zebranie to poufne masarzy, zwołane do redakcji „Postępu" chcieli się koniecznie wcisnąć różni panowie towarzysze nie masarze. A więc zjawił się sekretarz metalowców socjalistycznych, znany ze swej działalności, jacyś krawcy itp. „masarze" nasłani przez towarzyszy z małego Rynku, którzy gwałtem na zebranie się wdarli. Kiedy zaś przewodniczący zebrania zwrócił im uwagę, że jako niemasarze na zebraniu być nie mogą, wszczęli awantury i krzyki nawet na ulicy przed domem i wśród hałasu wynieśli się w końcu.

Zwracamy uwagę panom towarzyszom, że postępowanie takie równa się prostej napaści. Na Mały Rynek żaden z katolickich robotników nie przychodzi awantur urządzać, bo uważamy, że u siebie w domu wolno każdemu robić co mu się tylko podoba. A panowie „towarzysze" nie należą przecież jeszcze do milicji policyjnej krakowskiej, aby jako kontrolerzy na wywiady do domów prywatnych wchodzili.

— *Zjazd ogólny polskich i słowiańskich ochotniczych straży pożarnych* odbędzie się w dniach 12, 13, 14 sierpnia b. r. W sprawie tej zwrócił się krajowy związek ochotniczych straży pożarnych w Galicji do reprezentacji miasta Krakowa z prośbą o udzielenie pozwolenia na odbycie zjazdu tego w Krakowie, jakotéż o przyjęcie w gościnę i ułatwienie pobytu uczestnikom zjazdu, wnosząc na ręce prezydjum miasta podanie o współudział i pomoc w tym kierunku. Prezydjum przed łożyło wniesione podanie Radzie miejskiej, która przychylając się do prośby, uchwaliła utworzenie w tym celu komitetu miejscowego. Takowy ukonstytuował się i w dniu 24 maja b. r. odbyło się 1 jego posiedzenie, przy współudziale pp. Dra Juliusza Leo, prezydenta miasta, Henryka Szatkowskiego radcy miejskiego dra Zygmunta Mioczyńskiego delegata związku krajow., dra Stanisława Rowińskiego dyrektora „Sokoła" krakowskiego, dra Sebastyana Stafieja sekretarza Rady powiat. Winklera Wilhelma inżyniera, Wilhelma Fenza naczelnika ochotniczej straży pożarnej, Jana Zatorskiego zastępcy naczelnika straży pożarnej ochotn. i Feliksa Nowotnego naczelnika miejskiej straży pożarnej z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór Prezesa i zastępców, sekretarza i skarbnika, 2) Program dla zjazdu, 3) wnioski członków. Posiedzenie zagaił przewodniczący prezydent m. dr. Leo, dziękując obecnym za przybycie i podnosząc doniosły cel zjazdu, poczem przystąpiono do wyborów, których wnik jest następujący: Prezes: Dr. Juliusz Leo, prezydent miasta. I. wiceprezes p. Władysław Turski; II. wiceprezes p. Henryk Szatkowski; sekretarz p. Feliks Nowotny, skarbnik p. Wilhelm Fenz. W skład komitetu ściślejszego weszli prócz tego pp. Delegaci związku kraj. ochotn. straży pożarnych Antoni Bahr, Ludwik Gadulski, dr. Zygmunt Miczyński, zaś jako członkowie pp. Dr. Stanisław Domański Adam Groele, Edward Kubalski, Michał Konopiński, Stanisław Nowak, Karol Markus, Dr. Stanisław Rowiński, Szczęsny Ruciński, dr. Sebastjan Stafiej, Wiktor Suski, Mieczysław Sędzimir, Dr. Henryk Szarski, Włodzimierz Tetmayer, Wilhelm Winkler, Jan Zatorski. Następnie uchwalono następujący program zjazdu.

Niedziela 12 sierpnia: Przyjazd uczestników; Powitanie na dworcu kolejowym; zebranie towarzyskie.

Poniedziałek 13 sierpnia o godz. 7.15 pochód na rynek główny, o 7.30 hołd Mickiewiczowi, o 8 uroczyste nabożeństwo na Wawelu w katedrze, o 9 rano, I walne zgromadzenie, o 12 w południe wspólny obiad w parku krakowskim, o 3 po południu, I posiedzenie związku słowiańskiego, posiedzenie komisji, o 8 wieczór uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.

Wtorek 14 sierpnia: o godz. 7 rano ćwiczenia strażackie, następnie popisowe zawody miejskiej straży pożarnej, o 9 rano, II walne zgromadzenie uczestników zjazdu krajowego, względnie odjazd gości słowiańskich, nie należących do krajowego związku — do Wieliczki, i zwiedzenie przed południem salin, o 1.30 odjazd do Wieliczki i zwiedzenie salin, dla uczestników krajowego związku, festyn w Wieliczce, o 8.30 wieczór, przyjazd do Krakowa, o 9 wieczór, wspólny bankiet.

W końcu omówiono sprawę budżetową i składek na koszta uczestnictwa w zjeździe i w bankiecie w dniu 14 sierpnia br., poczem przewodniczący zamknął posiedzenie, zawiadamiając obecnych, iż następne odbędzie się z początkiem miesiąca czerwca.

— **Czytelnia im. Kilińskiego urządza** w niedzielę dnia 3 bm. w sali „Sokoła" krakowskiego przedstawienie amatorskie na przyjęcie gości z trzech zaborów. Na program złożą się: słowo wstępne (p. J. Strokowa), „Dziesiąty pawilon" i „Za sztandarem" odegrają członkowie robotnicy; na zakończenie żywy obraz. Początek o godzinie 8 wieczorem.

— **Upadek z pociągu.** W czasie pełnego biegu wypadł z pociągu idącego dnia 28 maja po południu z Dziedzic do Bielska, huzar 13 pułku Józef Morawiec Skutki nieostrożności bolesne, ale nie zagrażające życiu. Pokaleczonemu udzielił pierwszej pomocy lekarskiej dr. Sygmund na dworcu kolejowym w Bielsku.

— **Teatr ludowy** czynnym będzie podczas Zielonych świąt trzy razy: w niedzielę popołudniu powtórzonym będzie melodramat „Trzydzieści lat życia szulera", który na premierze doznał bardzo wyraźnego powodzenia ze strony publiczności świątecznej; w niedzielę wieczorem zlokalizowany przez Anczyca wodewil: „Dwaj złodzieje", z muzyką pierwotną K. Hoffmana; w poniedziałek wieczór powtórzenie „Zbrodni i kary", która po premierze czwartkowej, gromadzącej raczej sfery inteligencji, będzie premierą wtórą przed audytorjum istotnem teatru ludowego. Będzie to więc zarazem pierwsza próba repertuaru literackiego. W sobotę dn. 2 czerwca „Małka Szwarcenkopf", która na scenie ludowej doznała prawdziwego powodzenia. Dyrekcja otrzymała już dotąd szereg listów z żądaniem powtórzenia sztuki.

— **Wakacyjne kursa lekarskie** zamierzone w Krakowie w lipcu br. nie odbędą się w tym miesiącu i muszą być odłożone, gdyż zgłosiło się na nie po dziś dzień bardzo mało uczestników. W nadziei, że za parę miesięcy ze zmianą stosunków politycznych nadejdzie sposobniejsza dla wznowienia kursów pora, poruszono myśl, by odłożyć kursa tylko na pół roku i spróbować urządzić je w Krakowie w grudniu rb. w czasie feryi świątecznych, o czem dokładniejsza wiadomość podaną będzie w październiku za pośrednictwem prasy lekarskiej.

— **Egzamin z rachunkowości państwowej.** ogólnej i kupieckiej, złożył przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie we Lwowie p. Mieczysław Hojdys z Wadowic.

E. 590/5
7

Edykt licytacyjny

Na żądanie Izaaka Goldbergera, właściciela realności w Zagórniku, odbędzie się **dnia 19 czerwca 1906 o godz. 9-tej przed poł.** w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 4 w Andrychowie licytacya ½ realności lwh. 70 i 4/16 części realności lwh. 171 w Zagórniku położonych wraz z przynależnościami.

Nieruchemości wystawione na licytacyę są ocenione na 1837 k. 06 hal. wraz z przynależnościami.

Najniższa cena wynosi 1224 kor. 71 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszym zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, katastralny, protokoły, oceniania) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicio na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu licytacyjnego należy zanotować na karcie ciężarów wykazu hip. dla wzmiankowanych cząstek nieruchomości.

Wierzycielowi przyznaje się tytułem kosztów polikwidowanych kwot w podaniu z przedłożeniem warunków licytacyjnych kwotę 32 kor. 75 hal.

C. k. Sąd powiatowy w Andrychowie.
Oddział: II. dnia 30 kwietnia 1906.
1300 1